CHËCZ

PODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 19 stecznjika 1946 r. Nr. 3.

SŁUŻBA BOŻA

20 stycznia

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

Ewangelia niedzielna napisana u św. Jana (2, 1—11)

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa: Wezwany też był na gody i Jezus i uczniowie jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam powie uczyńcie. A stało tam sześć stągwi kamiennych, (przeznaczonych) do oczyszczenia żydowskiego postanowionych, zawierających w sobie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a zanieście je gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy skosztował gospodarz wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, zawołał gospodarz oblubieńca i rzekł mu: Każdy człowiek najpierw stawia wino dobre: a gdy sobie podpiją, wtedy podlejsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu? Ten pierwszy cud uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i objawił chwałę i uwierzyli weń uczniowie jego.

O RODZINĘ CHODZI...

Jak organizm każdy składa się z komórek i rozwija się skutecznie o tyle, o ile zdrowe są komórki, tak wszelka społeczność ludzka, czy nią jest państwo, czy Kościół, składa się z komórek — rodzin, i tylko zdrowa funkcjonalnie rodzina zapewnia rozwój i pomyślność każdej ludzkiej społeczności.

Gdy komórki nie spełniaja swoich funkcji życiowych, gdy ich działalność, **ich podział czyli** rozmnażanie jest ograniczone lub wstrzymane przez skaleczenie, spalenie czy oparzenie, wtedy cierpi na tym cały organizm (zniszczenie n. p. **połowy komórek naskórka** powoduje śmierć organizmu). Analogicznie dzieje się w społeczności ludzkiej.

Gdy rodzina nie wypełnia zadań i obowiązków, nałożonych **jej przez Stwórcę w zakresie** „zaludnienia ziemi" i wychowania dzieci, wtedy szwankuje cała organizacja społeczna. A gdy większość rodzin, tworzących społeczność zawiedzie, ulegając n .p. propagandzie ograniczania liczby urodzin, wtedy przyszłość całej społeczności jest zagrożona, a może na zagładę skazana.

Tylko organizm, w którym powstają coraz nowe komórki życio-twórcze, może bez śmiertelnych następstw znieść obumieranie komórek przeżytych. Podobnie tylko ta społeczność ludzka ma widoki rozwoju, w której w miejsce rodzin, dotkniętych bakcylem starości czy degeneracji, powstają coraz nowe zdrowe rodziny.

Z powyższego zestawienia komórki z rodziną wynika, że rodzina jest dla narodu, państwa i Kościoła zagadnieniem istotnym, żywotnym. Albo Kościół i państwo stać będą na straży zdrowia rodziny i patrzeć spokojnie w przyszłość, albo...

— — — — —

Kościół oddawna widzi w atakach na rodzinę nelsonowski chwyt piekła i ostrzega...!

Pius XII powiedział do dziewcząt włoskiej Akcji Katolickiej w dniu 24. 4. 1943 r.: „Pierwsza nasza troska skierowana być musi obecnie ku rodzinie. Upadek rodziny jest dla narodu, który z niej czerpie zawsze swą siłę, wzrost i honor, największym niebezpieczeństwem. Jeśli rodzina pozbawiona będzie podstaw religijno-moralnych, to dla instytucji społecznych, dla ojczyzny, otworzy się droga do najgorszych szkód. Wasz program na 25-ciolecie: zachowanie i obrona rodziny chrześcijańskiej".

Episkopat Polski w liście pasterskim o małżeństwie podkreśla: Rodzina jest żywą podwaliną zbiorowości! Rozwody przekreślają rodzinę, tę istotną komórkę i podstawę życia narodowego.

Chodzi zatem o rodzinę!... Zapomnieć o tym znaczy ojczyznę wystawić na licytację i bankructwo.

PAPIEŻ PIUS XII A POLSKA

(Ciąg dalszy)

5) Dalsze kroki papieskie

W kazaniu swym wielkanocnym z 24 marca 1940 r. napiętnował Pius XII szczególnie naruszenie prawa i umów, oraz nieumiarkowane zakusy zwycięzców. Oto jego słowa: „Otwarte miasta, wioski napełnia się przerażeniem, pali się i burzy bombami, nieuzbrojeni, a nawet chorzy mieszkańcy, słabi starcy i niewinne dzieci tracą dach nad głową, a wielokrotnie znajdują śmierć".

W dniu 11 maja 1940 r., po zajęciu Belgii, Holandii i Luksemburga, przesyła Papież rządom tych krajów współczujące telegramy. Tak n. p. do króla belgijskiego: „W

chwili, gdy naród belgijski po raz drugi, wbrew swojej woli i wbrew prawu, widzi swoje obszary wystawione na okropności wojny, dajemy Panu (królowi) i ukochanemu narodowi belgijskiemu zapewnienie naszej ojcowskiej przychylności".

W dniu 2 czerwca 1940 r., na swe imieniny, mówi do zgromadzonych kardynałów: „Nie możemy zrezygnować z tej sposobności, aby nie wyrazić naszego bólu z powodu postępowania wobec nie prowadzących wojny, które więcej niż w jednej okolicy w wysokiej mierze nie odpowiada zasadom ludzkości„. Papieskie żądania w sprawie postępowania na zajętych obszarach obejmują następujące punkty: Poszanowanie życia, czci i własności obywateli i rodziny, oraz jej praw: wolność prywatnego i publicznego wykonywania ćwiczeń religijnych; wolność duszpasterstwa w sposób, odpowiadający podbitemu narodowi i w jego mowie; wolność religijnego nauczania i wychowania; zabezpieczenie kościelnej własności i wolności biskupów w stosunkach z ich klerem i wiernymi, w sprawach duszpasterskich". — Na to zauważa butny dr. Ziegler: „Papieskie enuncjacje, w jakimkolwiek duchu i w jakimkolwiek zamiarze, były wypowiedziane, nie odwiodą Niemców ani na krok od ich europejskich zadań"1).

Dyplomacja niemiecka szachowała Papieża odniesieniami, nawet fotografiami o okrucieństwach Polaków na Niemcach w Polsce, zwłaszcza w Bydgoszczy. Ale zapomniała o tym, że ci Niemcy, poddani polscy, strzelali ze swych domów do wojsk polskich i za tę zdradę słuszna im się należała kara, która niczym jest wobec znęcań niemieckich nad ludnością polską. W każdym razie nie Niemcy mają prawo pouczania nas łagodności chrześcijańskiej. A właśnie dr. Ziegler żali się, że Papież nie mówi ani słowa, o pomstę do nieba wołających i pełnych grozy czynach Polaków, dokonanych na Niemcach w Polsce, którzy o ile byli członkami Kościoła katolickiego, powinni mieć równe prawo do papieskiej troskliwości„.2)

1) Por. głos katolicki, 3 czerwca 1945, str. 5.
2) Por. Głos katolicka, 3 czerwca 1945, str. 3.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SWIATA KATOLICKIEGO

BISKUP POLSKI Z AMERYKI PRZYBYŁ DO POLSKI

Do Polski przybył ostatnio ks. biskup Stefan Woźnicki, sufragan arcybiskupa w Detroit w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Dostojny gość przybywa ze za morza, by imieniem katolickiej Polonii amerykańskiej zainteresować się potrzebami Kościoła katolickiego w Polsce.

NAUKA CHRYSTUSA NAJWIĘKSZĄ SKARBNICĄ LUDZKOŚCI

W Waszyngtonie odbyło się przed Białym Domem w wieczór wigilijny tradycyjne zapalenie świeczek na choince, którego dokonał prezydent Truman. Z okazji tej prezydent Truman wygłosił krótkie przemówienie do narodu amerykańskiego.

Prezydent zaznaczył, iż przy pierwszej od 6 lat pokojowej gwiazdce z trudem jedynie może zapomnieć o straszliwych latach jakie przyniosła za sobą agresywna wojna Niemiec hitlerowskich. Można jednak z wielką ufnością patrzeć w przyszłość, gdyż coraz bardziej rozpowszechnia się na świecie przekonanie, iż należy się zabrać tym zapałem do odbudowy życia pokojowego w [...]kach wolności i miłości łączącej wszystkie narody [...]mierzone.

„Nie wierzę — mówił prezydent — aby istniały w naszym świecie jakiekolwiek zagadnienia, które by[...]ły się rozwiązać w myśl nauki Chrystusa, nauki, [...]jącej największą skarbnicę najbardziej wzniosłych id[...] ludzkich".

PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE OJCA [...]

W swoim przemówieniu wigilijnym Ojciec Św. [...] wyraz oczekiwaniom i nadziejom świata za pokojem [...]ta. Podniósł, że świat powróci do prawdziwego chrześcijaństwa. Doświadczenia ostatniej wojny powinny wszystkim uprzytomnić prawdę, że najlepszą polityką [...]ta, która buduje na wiekuistej prawdzie. Mężowie [...] którzy budują inaczej, budują na ruinach.

Bardzo charakterystyczny i świadczący o głębokiej trosce o powszechność Kościoła jest skład kolegium [kar]dynalskiego.

Wybrana została bardzo duża liczba kardynałów [ze] Stanów Zjednoczonych. Z Kanady, przy niewielkiej [sto]sunkowo ilości katolików, wybrano dwóch kardynałów. Chile, Peru i Kuba po raz pierwszy będą brały udział w wyborach na Papieża. W skład kolegium kardynalskiego na ogólną liczbę 70 wchodzi zaledwie 28 kardynałów włoskich. Pius XII podkreślił przez to, że w d[ecy]zjach swych kieruje się głębokim przemyślaniem położenia ogólno światowego. Wśród 32 nowomianowanych kardynałów znajduje się tylko jeden Włoch.

O PASTERZE MI[...]

Kolenda na nutę: Gdy się Chrystus rodzi...

O pasterze mili,
Każdy z was się sili!
Starcze wiedziesz krowę.
Będzie Dziecię zdrowe.
Już od chłodu i od głodu
Nie zmarnieje wam za młodu.
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo!

Mężu niesiesz ryby,
Mięso, chleb i grzyby;
A twój chłopak daje
Jezusowi jaje.
Białko, kładziesz hojną ręką
Przędzę lnianą, wełnę miękką.
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo!

O pasterko młoda,
Gdzie jest twoja trzoda!
Trzoda jest na łące,
Kwiatów tam tysiące.
Nie mam chlebów, nie mam jajek
Niosę niezapominajek. —
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo!

Ks. Jan Sieg, Kack Wielki — 6. I. 1946

KUNON RICHERT.

ŻUKOVJSKJI KLÔSZTÓR

(Dokuńczenji)

V żukovskjim klôsztorze je vjele czczëvôrnich pamjątk dôvnich vjeków. Je tam vôttôrz chteren sę nazévo Mestvjinóv. Do Mszë svjęti won njijak nje beł wużëti ale mô naj Kaszëbóv vjôlgą vortosc historeczną. Won je ro... po stôrosvjecku i pochodzi z ksążęcich czasóv. ...ormę stôrich skłodanich vôttôrzóv. Bënë stoji Mestvjin chteren dôł klôsztór zbudovac. Na dvjerkach są vemavani sztere postacje: pobożnô bjałka Mestvjina Svjinjiłava, Damroka z Chmjelna, ksąże Mestvjin i córka Mestvjina Mirosłava.

Za czasóv soster Norbertankóv przed zôkrësteją beł skôrb koscelni, chteren dlô mokreznë przenjosle też na ... a teresku je tam môłô kaplëczka wupravjonô, a v nji całechni skôrb schovani. V skorbcu je vjele baro drogich rzeczóv. Je tam baro vjele wornatóv kosztovnich, kje... i wobleczeń strzebrznich i złotich beło tam też ale vszetkji muszele vëdac, kjej beła vojna napoleońskô. Nôdrogszą rzeczą je płôszcz Svjętopôłka, chteren sostrë chovałë i szonovałe jak jakji baro drogji skôrb. Svjętopôłk baro dbôł wo klôsztór i podarovôł klosztovi vjele vsóv a zemji — temu też beł jim tak drogji nen płaszcz. Won je wuszëti z czervonigo jedvabu i ten je wutkoni z krąconich jedvôbnich njitków v chternich są vepôł złoti njitkji. Długji won je pjęc a szerokji vjici jak zesęc stopóv. Z robotë a kroju je vjidzec, że pochodo z czôs ksęca Svjętopôłka, to je z XII go vjeku.

Wo cedovni fjigurze Matkji Boskji njick nje beło vjedzec skądka pochodzi. Dopjerze przed pôrędzesąt latami dovjedzëlë sę z aktóv, że pochodzi ze vse Wodzeno v chterni beł koscół. Vjes ta leża nad jezorę Wodzënę kole Mezova a mjeszkało v nji dosc teli ledzi. Tam v stôrich czasach beł koscół 30 stopóv długji a 28 szërokji. Kjej nę Szvedze znjiszczëlë, tej Matinka Nôsvjętszô dosta sę do Żukova.

Zvëkę wszetkjich bjałgovskjich klôsztoróv wutrzimołë sostrë Norbertankji szkołę dlô dzewczęt. Za najich ksiżętóv kaszëbskjich sztôłtovałë sę v nji naszi ksążnjiczkji i córkji belnich panóv. Za krzëżackjich czasóv wuczele po mjecku bo nôbogatszi Gduńszczanje woddôvëlë svoje córkji. Zôs za czasóv Polochóv naprocem żeczëlë gduńszczanje, żebe jejich córkji sę wuczele po polsku. Navetkę letrze rôd woddôvele svoji dzecë v wuczbę. Krom nowukji i pobożnigo żëcô, wuczëłe sę rozmajitich rëcznich robot jak vëszivu, szëc i t. d. Jejich ręką są robjoni wornôte i jinszi ruchna koscelni i wozdobe klôsztorni, chterni jesz dzis mo njejeden koscół i wu chternich je dali resenk i vekonanë na pozdrzatk baro sę vjidzi.

Pjerszô budacejo klôsztornô beła postavjonô przez ksiżetóv kaszëbskjich a znjiszczono przez Presekóv 1224 roku. Drëgji zabudovanji spôlële Husice w 1433 roku. Jim novi sę budinkji dvjignęłë, przeszłe porę lat. Budacejo z czôs reformacji wosta do dzisi. Vszëtko beło budovani z ceglë i kreti dakóvką. Klôsztór mjôł svoję rzeznję, pjekarnję, brovarnję i t. d.

Klôsztór mjôł trójni dobra, chternich muszoł chtos dozerac. Vsë i pustkji klôsztorni rechovële dzesątkama. Jich jezór mjoł benomnji dvadzescë. Njejedne vsë bełe vëpachtovani. Do klôsztoru nôleżało vjele karczmóv, młinóv, wowczarnji a lasóv. Sostrë muszałe mje kogos do vszetkjigo dozerôł. Mjałe wone dvóch wurzędnjikóv, chterni wszetkjigo dozérëlë: jeden zevjiszczem notarjusz abo pjisôrz, a dregji burgrabija abo podstarosta.

Mogłe téż sostrë łovjic rëbe v Bôłce i trzemac na njim dzesęc wokrętóv morskjich.

Klôsztór żukovskji beł woddani parafji do wużëtku v 1836 roku. V nim roku bëłë rozebrani vszetkji klôsztórni budinkji. Wostałnô klôsztornjica wumarła v 1862 roku

kuńc.

JAN ROMPSKI.

V ZOPUSTE...

Czas to je takji zvjązanji womentov żecô v jednę cigłą całosc, że tvorzą dlô człovjeka to bestri podvorzi żëcovi, po chternim bjégomë, na chternim stojime, prôcejema, bë żec i v nje vnoszac coraz to pjęknjejszi dokoze naszich ręków i naszigo decha.

Dzisi przenjos nam czas skunczenji vojne, njese nom vjarę, że ta cvjardô bjeda chterna rvje slenę minjętich dołożnoscov przë naszi prôce nama sę skunczi.

Temu też człovjek vjerzi v błogosłavjeństvo Boskji, temu też vjedno godô: „to jakos będze..."

„Le sę nje kłopoc bjałeczko" — poceszô wojc matkę poręnosce dzeci, kjej sę jisci, że nji mô chleba i mąkji na zocerkę...

Ti vjerze momë do zavdzęczenjô, że takji pjękni svjęta jak Bozigo Narodzenjô, Novigo Roku, Trzech Krolov, a tej Zopustov — vjedno są żëvi, vjedno nóm malują wusmjenji na lepach i vjedno cos na stoł przënjesą!

Terusku je pravje czas, kjej jidzeme v Zopuste, po chternich kunczi sę czas vjesołoscov svjątecznich, a nachodô czas stałecznigo stovjanjô kroku po tim podvorzim, jakji je v najim vłosnim kręgu, nasze żecé. — Post! Zopuste! Vjele sę vprzodk wo njich godô! Wone bodejże mają dalszi v zvekach navjązanji do godovich redoscov żecovich. A jele jidze wo jich znaczenjé, to bodejże mają moc noce novoroczni, noce svjętojanskji...

Dovno, dovno... Kjej lud nasz żeł leno tim svojim zvekem, jakji dostoł wod svojich starkov; kjej desza jego żeła le mądroscą i njiżodne zgnjełote decha go nje wupjichałe — żeł won jinakji. Kożdi przejinaczenji najigo żecô v noterze i v nas samich (zjavisko) vedobivało Kaszebje, chteren z notere lubji meslec nad vjorem, co roz bajką beł — jego dechovi żecé, a rozem i fantazjô do nagjibanjô do svigo kręgu prôce i pajmovanjô — tvorzą te pjękni wobraze naji kulture ledu.

Lud nasz żeł svojim gvosnim żecim i szerok znani beł z tego. Ledovô pjesnjô, ledovô wopovjostka i melodjô verostają pravje v takjich svjętach Bożigo Narodzenjô, v Novnm Roku i v noc svjętigo Jana.

Zakochani serce parobka, abo panne vëszeptô rim, abo porovnanji, chternigo bë sę nje povstedzeł som poeta i chteren vnetk słovo sę vłosnoscą ledu i przez njego vekunczoni v cągu lat słovô sę tvorem ledu.

Drevnjani koń... Zopustni koń dres na gorze, abo v alkjerzu czekô na svoj czas, A jele ju blisko je ten szterk, kje jv grepje pudze sladkosc z młodima parobkama — rzi, rzi głosno za żercim

Bo takô je vjara i wudbanji, że v tich dnjach zopustnich won wozivjô sę. Kureszce go veprowadzają, woprowodzają pg checzach, a won rzi i godô:

Pjeczła plince
Plecta vjince
Żebe vas nje zjadłe megji,
Njigle przińdze czas moj dregji.

A parobk mu nadskakuje:

Hop, hop po zogonach.
Hop, hop po woborach
Tam muziczka graje —
Dzevczętka nom zdaje.

Zos mu bjałka przestrojono wodpovjodô:

Choc sę bleszczi Vładi,
Anton też tvoj szadi,
Kjej v zopustnich dnjach
Porvje bukse v krzach.
Te mu nje zaszivej
Czesz zopustom dovej,
Bë ce kruszła — chova
Nje vezdechła z chleva...

A tej zopustni koń v kołko zôs sę zreszi, rzi won redosno, wobteńcovani przez bjałkę, chłopa i parobka.

Doma żeczlevje se smjeją do njich, a nenka smerli plince, purcle, choc nomłodszô, co ju za modą zdrzi, na wumor krąciple vecinô, Gosce przindą — tec są żopusłe...

Z komina vesok cignje dim, woblino podvorzi, kadzi chlevom, stodołom, i tim polom nagjimi jak lud vjerzi, żebe nje zjodałe megji...

JAN ROMPSKI

WU SZOŁTESA V ZOPUSTE...

Przësed szkolni Pon
V zöpustni so vjéczor.
Szołtes mjoł svoj gon —
Z gropka skrzeczeł gąsor.

Szołtesovô zôs
Vjinko vzęła sklepu.
To dzis nje je szpos —
Nje mdze tu bez grzmotu...

Njechle plincov zjé
Szkolni belną kopę
Purclov ko sę vje
Mochnje szołtes topę.

Bjałka vjinko „pris"
Głovę jim podkurzô:
Nemu vąs je zvjis —
Szkolni krev so zburzô.

V nim to mega szust
Na nos mu wusadła.
Za nją czężkô — chlust...
Szołteskji pjęsc spadła...

Z stoka szkolni spôd
Krzikna szołtesovô.
Szołtes vospon zblôd —
Sprava łunorovô...

Chteż be jednak chcoł
Z bjałką vząc sę v bjotkji
Szołtes sę le smjoł
Szkolni v ząb broł pędzkji...

Białka szołteska
Drep, drep zôs do sklepu,
Vzęła kurfesta —
Klinę klin — bez grzmotu...

To beł słodkji gzél
Pravji dalij szkolni.
Mje sę trafjeł dzél
Choc jem nje beł szkolni.

Z najigo plest

JAK GBUR
ZGUBIONI NOGJI NOLE

Jôrmark na Kaszebach je tak żdani i za takji trzimani, że v kalędorzu je naznaczoni trzema jak gvjozde krziżama. Novjęcij sę na njen ceszą młodi wuse i parobce, bo njejeden vrij tam przindze do A też gospodenje może przë ti worędze i barchónu katigo do seknji i cos rutovatigo do podposznika Ale tim razem nje wo bjałkach, anji wo dzewusaci plestac, ale wo gburach co to na kołpinskji szle jôrm Wodprovjoł sę pravje wovkji jormark. Chłopi szle a że beło cepło to sę jim pod językym secho rob nogji skrzepjałe v skorznjach jak njeprzemjerzając rozklekotani, dva raze ju vekrępani koło wod kare zek rozmoczele v karczmje ale gorzij beło z nog

Tejde to vaspon szołtes, co vjedno mô roze vse połkłi, poradzeł żebe skrącec do Redunji i tam nogji vemoczą.

Radę jego jakno mądrą i tôną przejęle i vszelc do Redunji. Tu rozsedle sę na zberku. Rozzeblokle kożdi vsadzeł svoje rozpoloni nogji do vode. Ale dze dzivnim jakims trafem nalazłe sę wokoma nich jesz jedne i pląłałe sę z tima to se vedłu zôs robjełe se krotkji, krzevi.

— Jô zgubjeł moje nogji! zavrzeszczeł chtos. wodezvoł sę dregji, trzeci i dzesąti. Zrobjeł sę der i kłotnja. Zaczęle sę szarpac, a kożdi zdrzoł v na ne nogji długji, prosti, krzevi.

I vjerę wostelebe tam sedząc jak kure na jaj do smjerce, bo nji mjele ju swojich nog...

Na szczesci szed tą drogą Jan z Amerikji jak g łele. Zaczęle go prosec wo radę i zbavjenji.

— Ale jo, dresze. Jô vama je nalezę. Noprô mje zapłacta po talorze, a tej będę pasovoł każdim nogji.

Rod mu zapłacele. Tej vjęcij njick le vzął svoje czev i zaczął jich z gore wokładac. Jeden za dr veskakivele z vode i zdzevjoni zdzele na se.

— Jo, won je mądri... Ten Jan z Amerkji.

Druk. Wejherowo · pod Zarząd. Państw. Redaktor: Jan Ro